Nr. 13. Lwów, dnia 31. maja. Rok 1907.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Teatralna 8. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer poјed. 20 h. — OGŁOSZENIA I INSERATY oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Teatralna 8) i wszystkie biura dzienników.

WYCHODZI W PIĄTEK.

Z ostatnich dni.

Nie minął jeszcze okres walki wyborczej, a już nasuwają się refleksye na jej temat, już stawia się horoskopy na podstawie spostrzeżeń ostatnich dni.

Objaw powszechny w Austryi, konieczny prawie ze względu na powszechne prawo głosowania, wykonywane po raz pierwszy, przewaga prądów radykalnych wycisnęła i na wyborach w naszym kraju swe piętno.

Należy to skonstatować, lubo kontyngent, jakiego Galicya dostarczy klubowi socyalistycznemu w przyszłym parlamencie, będzie niezbyt wielkim.

Niepodobna przewidzieć skutku tego wyniku wyborów ze względu na nasze stosunki, to pewne jednak, że ze stanowiska narodowego polskiego, a zatem narodu politycznie niesamodzielnego, a ekonomicznie słabego, nie może być pożądaną reprezentacya narodowa indyferentna, a ze swego stanowiska walki klasowej, kopiąca przepaść między poszczególnemi warstwami jednego narodu.

Tylko szczerze d e m o k r a t y c z n e d ą ż n o ś c i n a z a s a d z i e j e d n o ś c i n a r o d o w e j mogą żywiołowi polskiemu w Galicyi zapewnić rozwój wszechstronny.

Ewolucya odrodzenia, która u narodu podbitego musi się odbyć na podkładzie n a r o d o w y m, bez względu na przyszłą s p o ł e c z n ą formacyę jego politycznego organizmu, wymaga udziału i zlania się w s z y s t k i c h czynników na tym właśnie podkładzie.

To też w odniesieniu do ludności żydowskiej należy silnie zaakcentować potrzebę i konieczność jej współdziałania w solidarnej pracy narodowej.

Wybór zatem indyferentnych narodowo radykałów w okręgach z większością żydowską, jest z tego stanowiska faktem chybionym, a w obecnych stosunkach przedewszystkiem niepożądanym, ze względu na nurtujący w części ludności żydowskiej sztuczny nacyonalizm żydowski, któremu tylko godnie i skutecznie przeciwstawić można działalność i pracę n a r o d o w o p o l s k ą, wśród tej właśnie ludności.

Objaw ten, jak wyżej wspomnieliśmy, charakterystyczny dla pierwszych wyborów powszechnych, nie jest jednak zbyt groźnym, bo poza ubytkiem kilku sił żydowskich w Kole polskiem, nie jest zasadniczo ewolucyjnym, a przedewszystkiem dopuszcza, a nawet woła o zbiorową p r a c ę r e a l n ą, pod hasłem jedności wszystkich warstw polskich.

Nawet bowiem w okręgach, w których nie uzyskali większości żydzi-Polacy, odtrąciła ludność żydowska zupełnie tendencye separatystyczne, głosując w ogromnej liczbie w duchu narodowo-polskim, co najwyżej zaś narodowo indyferentnym, i g n o r u j ą c n a t o m i a s t t e n d e n c y e r o z k ł a d c z e n a r o d o w o - ż y d o w s k i e.

Ten objaw znamienny charakteryzuje przedewszystkiem obecne wybory.

Zastępy żydów narodowo - indyferentne poprowadzi prawdziwa i rzetelna praca zawodowa wespół z temi rzeszami, które już teraz są w pewnej mierze uświadomione — poprowadzi przeciw demagogom „odrębnosci żydowskiej", którzy nigdzie się nie ostali.

Nie pomogły nawet „sojusze" z socyalistami, które urągały wszelkiej postępowości i polskości „czerwonych towarzyszy", przeznaczając dwa wielkie miasta galicyjskie na pastwę reakcyonistów, wrogów polskości — za cenę jednego mandatu socyalistycznego. Nie pomogły wszystkie „anatemy" Braudego i innych agentów zbawienia żydowstwa, na nic się zdały wezwania „polskich towarzyszy" — do popierania Standa w Tarnopolu i Braudego w Stanisławowie przeciw... postępowemu demokracie — Stwiertni — p r o r o c y p a l e s t y ń c y n a z i e m i p o l s k i e j p a d l i.

Padli sromotnie, bo w swej z u p e ł n e j b e z s i l n o ś c i okazali jedną tylko stronę swych haseł, z którą niechętnie tylko występują: nienawiść do Polaków.

I ta n i e n a w i ś ć, ta n e g a c y a, ten rozkład okazał się w obecnych wyborach jedynym pozytywnym czynnikiem dla galicyjskich syonistów.

Syonista ż a d e n nie przeszedł. Padł Braude i we Lwowie i w Stanisławowie, padł Stand, padł Hilfstein, padł Birnbaum — kandydowali wśród ż y d ó w. Ale przeszli wrogowie polskości „syoniści-Rusini" — jako wyraz nienawiści Rusinów ku Polalakom. Przeszli tam, gdzie każdy wróg Polaków, każdy kto kąsa, albo — choć nie umie — chciałby kąsać, musiał w obecnej konstelacyi przejść.

Zawiklanie tej farsy — której sami syoniści się wstydzą — omawialiśmy w poprzednim numerze. Główna jednak „vis comica" tkwi w wyborze Gabla, który Bogu ducha winien, z racyi swego niemego syonizmu, zaawansował u ruskich księży na tak wielkiego wroga Polaków, że ofiarowali mu mandat przez swoje chłopstwo.

Nie widzieli go.

Biedni ci ruscy chłopi i biedniejszy ich reprezentant palestyński!

Tak się przedstawia „pochód tryumfalny" syonistów po kraju.

Nacyonalizm żydowski skrachował przed swem narodzeniem doszczętnie.

Ten właśnie fakt w połączeniu z wynikiem wyborów w Drohobyczu, Kołomyji i Złoczowie, dowodzącym o ogromnej łączności i jedności wszystkich warstw narodowych, każe nam śmiało patrzeć w przyszłość, mimo straconych chwilowo na rzecz socyalistów placówek, co ma swe źródło w nieuświadomieniu społecznem i narodowem żydów, w żadnym jednak razie w separatyzmie lub nacyonaliźmie żydowskim.

Zatem r e a l n e j p r a c y t r z e b a i to p r a c y w s z y s t k i c h n a d w s z y s t k i m i.

Pojmują to uspołecznieni żydzi, pojmuje to całe społeczeństwo polskie, dla którego farsa z Gablem i Mahlerem jest w rzeczywistości ciężką obrazą i wskazówką w przyszłość pracy ogólno-narodowej.

Mamy też wszelką nadzieję, że ta solidarność w imię powszechnego dobra, zadecyduje pomyślnie o wyniku wyborów ściślejszych w Tarnopolu i Brodach i resztki kandydujących palestyńczyków gruntownie wymiecie.

Wybory w Stryju.

Można przyjąć za pewnik, że dr. Aschkenase padł w Stryju tylko dzięki koalicyi klerykalno-socyalnej, którą patronizował rząd.

Jeśli mówimy rząd, to odróżniamy rząd krajowy od centralnego.

Rząd centralny popierał w pierwszej chwili kandydaturę socyalisty Moraczewskiego, urzędnika ministeryalnego. Wszakże to dla rządu może być w pewnych warunkach rzeczą nawet pożądaną mieć wśród najradykalniejszej opozycyi swojego urzędnika.

Tej polityki rządu centralnego nie uznawał rząd krajowy. Ale tylko do czasu.

Od chwili jednak, w której dr. Aschkenase przemówił w Samborze przeciw kandydaturze ministra hr. Dzieduszyckiego, widocznie także niektóre krajowe organa rządu doszły ostatecznie do zapatrywania, iż mniej szkodliwym może być poseł urzędnik, poza Kołem w klubie opozycyjnym, aniżeli niezawisły demokrata opozycjonista w Kole polskiem.

Wszakże różnica między sprawą narodową ogólną, a sprawą klasowych rządów szlacheckich tak się u nas zatarła, że tylko wybrane jednostki tę dystynkcyę jeszcze czynią.

Ponieważ jednak nikt nie śmiał podnieść przeciw drowi Aschkenasemu jakiegokolwiek zarzutu ze stanowiska narodowego — więc zaraz po owem przemówieniu w Samborze padło jak na dany znak nagle wśród wyborców chrześcijan w Stryju hasło: „nie wybierać żyda“.

Pod tem hasłem szła agitacya w ostatnich trzech dniach i pod tym sztandarem szły za socyalistami hufce do boju wyborczego.

Na to hasło pozyskano dla socyalisty głosy mieszczan stryjskich, tych samych, którzy dra Aschkenasego zawezwali do kandydowania w imię zagrożonych interesów narodowych dla ratowania mandatu dla Koła polskiego.

W przeddzień wyborów wiedziało już kierownictwo partyi socyalistycznej we Lwowie, że ich kandydat partyjny ma zapewnione głosy wszystkich mieszczanskich stowarzyszeń w Stryju, co się też następnego dnia sprawdzilo, a okoliczność ta dowodzi, że pakt klerykalno-socyalistyczny był z góry uplanowany i ułożony.

Pakt ten w dniu wyborów nie był już nikomu tajnym w Stryju, i spowodował, że wyborcy żydowscy, widząc jak mieszczaństwo chrześcijańskie opuszcza sztandar narodowy dla tego jedynie, że chorążym sztandaru ma być żyd, rzucili tłumnie swe głosy na syonistę Salza, by w ten sposób dać wyraz swoim uczuciom bolu, goryczy i doznanej krzywdy. To wszystko spowodowało, że dr. Aschkenase, który w Kałuszu uzyskał absolutną większość, podczas gdy kandydat socyalistyczny otrzymał tam na 1250 oddanych kartek zaledwie 96 głosów — popadł w Stryju w taką mniejszość, że nawet nie wszedł do ściślejszego głosowania.

A jak się w obec tego wszystkiego zachowali socyaliści?

Socyaliści, stronnictwo najdemokratyczniejsze, najbardziej postępowe i wolnomyślne, stronnictwo, którego zasoby intellektualne i finansowe zasilane są i przez żydów, to stronnictwo prowadziło agitacyę wyborczą w Stryju wprost pod hasłem antysemickiem.

Pomijamy terror i korrupcyę wyborczą, które socyaliści przy wyborach szerzą w sposób najobrzydliwszy, — pomijamy ich wstrętną powszechnie znaną obłudę, z jaką dopuszczając się najgorszych nadużyć, wykrzykują zawsze na drugich, że nadużycia popełniają, a stwierdzić tylko chcemy, o czem zresztą w Stryju wiedzą wszyscy, że gdzie chodzi o mandat, tam dla socyalistów wszystkie szczytne hasła, wszystkie programy, wszystkie zasady wolnomyślności idą w kąt i żaden środek nie jest zły, jeśli prowadzi do celu.

Zresztą zauważyć należy, że socyaliści stryjscy z tym systemem prowadzenia agitacyi wyborczej nie stoją wcale odosobnieni w swej partyi.

Wszakże zupełnie ten sam obraz zdobywania mandatu pod znakiem krzyża, kropidła i antysemityzmu, dali socyaliści w Czerniowcach, gdzie obalili kandydaturę żyda Wendera w sojuszu z najreakcyjniejszymi klerykałami pod hasłem: „precz z żydem“.

Inny podobnie wstrętny sojusz zawarli socyaliści z syonistami w sprawie wyborów ściślejszych w Stanisławowie i we Lwowie z okręgu III. i popierali reakcyjno-klerykalną kandydaturę syonisty rabina Braudego — przeciw postępowemu demokracie Stwiertni.

Miarę niecności postępowania tej partyi dopełnia ich sojusz z Breiterem, którego przez 6 lat bez przerwy wyzywali od ostatnich łotrów, korrupcyonistów, oszustów, zbójów i najgorszych tego rodzaju wyzwisk.

To wszystko im nie przeszkadzało popierać obecnie wybór tego samego Breitera, również przeciw postępowemu demokracie Steslowiczowi, człowiekowi najzacniejszemu, któremu nawet „Monitor“ w ciągu całej akcyi wyborczej ani jednem słówkiem nie śmiał ubliżyć i ani jednego zarzutu przeciw niemu nie podniósł.

To są próby wartości moralnej partyi socyalno demokratycznej w Galicyi i na Bukowinie.

Stronnictwo, które jest w Europie reprezentantem najuczciwszej, najbardziej postępowej i wolnomyślnej idei demokratycznej — to stronnictwo dostało się u nas w ręce kilkuset zdeklassowanych jednostek, które poniżają tylko i każą czysty sztandar stronnictwa.

O pracy oświatowej, o pracy nad publicznem uświadomieniem mas robotniczych, o pracy nad podniesieniem ich kultury, dobrobytu i siły politycznej w drodze systematycznej organizacyi — mowy nie ma, a działalność cała ogranicza się do zawodowego udziału w wyborach, tak, że u nas jest to właściwie stronnictwo macherow wyborczych, którym idą na lep poszczególne jednostki lepsze, tylko dzięki firmie stronnictwa. Jak zaś tej firmy „partya“ galicyjska nadużywa, o tem wie cały politycznie uświadomiony ogół w kraju.

To też fakt, że kandydat syonistyczny w Stryju, przez nas z zasadniczych powodów zwalczany — przychodzi do ściślejszego wyboru z socyalistą galicyjskiej miary, jest bardzo smutny i stawia żydów-Polaków w niesłychanie trudnem położeniu.

Lecz mimo wszystko oświadczyć się należy w interesie postępu, w interesie idei demokratycznej, w interesie sprawy asymilacyi i w interesie dobra współwyznawców naszych za kandydaturą p. Jędrzeja Moraczewskiego, a przeciw kandydaturze syonisty dra Abrahama Salza — albowiem ta ostatnia jest kandydaturą wsteczną, jako separatystyczna jest dla żydów w kraju

„Czarni żydzi“.

Niedawno temu ukazała się książeczka, zasługująca na uwagę szerszego ogółu żydowskiego. Nosi ona tytuł: *Notes d'un voyage chez les Falaschas. Rapport presenté a M. le Baron Edmond de Rothschild par Jaques Faitlowitch. Paris. Ernest Leroux, editeur.*

O t. z. Falaszach, czyli czarnych żydach, mieszkających w Abisynii, znanej w starożytności pod nazwą Etyopii, głucho było w całym świecie żydowskim, aż do połowy 18 wieku. Dopiero o tym czasie przywieźli podróżni europejscy, którzy dotarli aż do Abisynii, wieści o istnieniu gmin żydowskich w tym kraju. Lecz wieści te były niejasne i niedokładne, tak, że nie można było z nich odtworzyć obrazu tamtejszych stosunków. Rozbudziły one jednak zainteresowanie żydów europejskich, i ci starali się wielokrotnie nawiązać stosunki z żydami z kraju Negusa. W roku 1829 zebrał był Louis Marcus wszystkie, do owego czasu istniejące wiadomości o Falaszach w „Journal Asiatique“ i próbował na tej podstawie skonstruować historyę tego zagadkowego ludu. Syn S. D. Luzzatto, niestety przedwcześnie zmarły Ohêw-Gêr (Philoxène), czynił później starania, ażeby wejść w bezpośrednią styczność z Falaszami, zabrakło mu jednak środków do przedsięwzięcia kosztownej podróży do Abisynii. Lecz podróżnik francuski, Antoine d'Abbadie, udając się w celach naukowych do Afryki, zabrał ze sobą list młodego uczonego i przywiózł odpowiedź od głowy duchownej Falaszów, rabbi Isaaka, ogłoszoną w roku 1851 w licznych czasopismach żydowskich. Fakt ten wznowił ciekawość misyonarzy protestanckich, a ponieważ jeszcze przedtem działalność swą w tym kraju rozwijali, uzyskali od Negusa przyzwolenie nawracania Falaszów. Napotkali silny opór, ale dziwny zbieg wypadków przyszedł im w pomoc. Oto Falaszowie dowiedzieli się o istnieniu żydów w Jerozolimie, a od misyonarzy posłyszeli o nadejściu mesyasza. Ogarnęła ich egzaltacya, a folgując popędowi naiwnego wierzenia, opuścili masowo swą ojczyznę i udali się w drogę, ku północy, aż do Tigré, skąd mieli nadzieję przedostania się do Palestyny. Rzecz jasna, iż miasto drogi do Palestyny, spotkali się z nędzą i ubóstwem. Zdziesiątkowani przez głód i choroby, zrezygnowali z dopięcia celu wędrówki i rozpoczęli smutny powrót do ojczyzny. Z tego skorzystali misyonarze i przy pomocy władz, które wywarły nacisk na Falaszów, nakłonili wielu z nich do odszczepieństwa. Już się zdawało, że misya odniosła tryumf nad żydowstwem, przynajmniej w głębi Afryki, gdy „Alliance Israélite Universelle“, z inicyatywy znakomitego orientalisty, Józefa Halévy'ego, zajęła się tą sprawą. Halévy otrzymał od „Alliance“ rozporządzenie odwiedzenia Falaszów, ustanowienia kontaktu między nimi a żydami w Europie i zbadania ich stosunków religijnych, moralnych i socyalnych. Z powodu zaburzeń w roku 1868 i wojny domowej w Abisynii, nie mógł Halévy przeprowadzić w całości swego planu, lecz niemniej jego dochodzenia jego były uwieńczone pomyślnym skutkiem, z punktu widzenia czysto naukowego. Zawdzięczamy mu dwa ważne dziełka o Falaszach: *„Prières des Falachas“* (1877) i *„Commandements du Sabbath“* (1902). Zaszczytnie znany uczony, Abraham Epstein w jednej z rozpraw umieszczonych w jego dziele *„Mikadmonijoth Hajichudim“* zużytkował w bystry sposób wszystko, czego się dowiedziano o zwyczajach i obyczajach żydów abisyńskich, dla historyi rozwoju pytuału.

wręcz szkodliwa — natomiast naleciałości antysemickie, jakiemi się zaznaczyła kandydatura p. Moraczewskiego w dotychczasowej akcyi wyborczej, należy kłaść na karb względów chwilowego oportunizmu w pogoni za mandatem, i wierzymy, że one się ulotnią zupełnie pod wpływem partyjnej dyscypliny, a organizacya klubowa wszystkich posłów socyalistycznych z całej Austryi usunie także złe, specyalnie galicyjskie właściwości posłów socyalistów, wybranych z naszego kraju. — Dlatego wyborcy żydzi-Polacy ze Stryja i Kałusza winni przy ściślejszym wyborze w dniu 31. maja b. r. oddać swe głosy na p. Jędrzeja Moraczewskiego. (*x*).

Dr. MAHLER.

Niemiec z czeskiej Pragi, wybrany w polskim okręgu mniejszości głosami ruskimi — oto „zwycięstwo" syonizmu galicyjskiego. Zwycięstwo pyrhusowe... Bo jeśli chodzi o jeszcze jednego pionka w parlamencie — to syoniści pod tym względem odnieśli rzetelne zwycięstwo, jeżeli zaś im chodzi o stanowisko żydów w kraju, o ich byt i dobrobyt, o postęp i równouprawnienie — to zaprawdę złą drogę obrali, prowokując ludność polską „zwycięskim" wyborem pragskiego docenta.

Możnaby nas jednak posądzić o to, że mając wciąż przed oczyma niebezpieczeństwo syonizmu i walkę z nim, przeceniamy znaczenie wyboru p. Mahlera, że społeczeństwo polskie przeszło nad nim do porządku dziennego, jak nad tyloma przykrościami, które życie niesie. Że tak nie jest, że społeczeństwo polskie wszelkich odcieni głęboko odczuło prowokacyę ze strony wrogów swych, syonistów, że wybór p. Mahlera uważa za rzucenie rękawiczki polskości — dowodzą głosy prasy różnych kierunków politycznych.

I tak podaje *Czas* następującą sylwetkę wybrańca ludu... ruskiego:

Dr. Mahler jest jeszcze młodym, bo liczy lat dopiero 36. Odbywał studya nad historyą sztuki i pono przez dwa lata wykładał w jakimś uniwersytecie amerykańskim. Następnie przebywał przez dwa lata w Rzymie i w Paryżu; na podstawie pracy o Praxytelesie i drugiej o zbiorach Luwru, otrzymał w niemieckim uniwersytecie w Pradze *veniam legendi* dla archeologii. To jednak są tylko zewnętrzne cechy rusko-żydowskiego posła, które nie tłómaczą bynajmniej tajemniczego zdobycia mandatu. Ani Praksyteles, ani zbiory Luwru nie wchodzą w zakres myślenia wyborców p. Mahlera; raczej do przekonania ich trafił ten pan, jako szczęśliwy właściciel wielkiej przędzalni w Holeszowicach.

P. Mahler i jako syonista nie bardzo się afiszował. Miał pieniądze, miał ambicyę — a nie miał mandatu. W tej potrzebie natknął się na jakiegoś faktora z Galicyi, który pouczył go, że jest kraj, gdzie można zdobyć mandat — na złość. P. Mahler stanął od razu na wysokości sytuacyi. Otrąbił się syonistą i zgłosił kandydaturę aż w trzech okręgach galicyjskich. „Przyjaciel" z Galicyi zaś ciągle upominał: *Put money in the purse.*

Trochę więc za gotówkę, trochę jako syonista, zdobył z przeszło 3000 głosów 2000 — i byłby oczywiście przepadł, gdyby nieprzyjaciel, który umiał pokierować tak zręcznie, że aby obalić kandydata Rady narodowej, znalazł się jeszcze i kandydat stronnictwa ludowego. P. Mahler więc ze swymi 2000 głosów doszedł do ściślejszego głosowania i dzięki głosom ruskim wypłynął. Najniepotrzebniej, jako niedobrze ze stosunkami obznajomiony, dał jeszcze wprzód znaczną kwotę na jakiś cel, czy cele ruskie. Zbytecznem było kupować miłość, gdzie wystarczała — nienawiść.

Do taktyki wyborczej syonistów wraca *Czas* raz jeszcze w artykule wstępnym, zatytułowanym „Prowokacyjne wybory":

Niejednokrotnie określiliśmy już nasze stanowisko wobec ruchu syonistycznego w kraju. Geneza ruchu równie jest jasną, jak jasnym jest jego przejściowy charakter. Poważnego niebezpieczeństwa na daleką przyszłość nie można się w sekciarstwie syonistycznem dopatrzeć, na dziś widzimy jednak w niem wielką przeszkodę w każdej pracy, która ma na celu poprawę warunków bytu mas żydowskich w naszym kraju, bo trudną jest praca nad ratowaniem kogoś, który sam tego ratunku nie chce, a całą swą przyszłość opiera na bezcielesnych fantasmagoryach.

Syoniści postawili w wielu okręgach własnych kandydatów i rozwinęli za nimi intenzywną agitacyę. Z punktu widzenia narodowego należało te kandydatury zwalczać, do oburzenia się jednak nie było powodu; skoro syoniści, jako stronnictwo istnieją, to oczywiście mają też prawo do stawiania kandydatów.

Ale w walce wyborczej syoniści już od pierwszej chwili zajęli stanowisko niczem nieuzasadnione i zgoła niezrozumiałe. To na dalekiej przeszłości narodu żydowskiego oparte, więc z natury rzeczy raczej konserwatywne stronnictwo, związało się sojuszami z najskrajniejszemi grupami w kraju, wobec zaś grup narodowych polskich wystąpiło wręcz prowokacyjnie. Prowokacya doszła do szczytu, kiedy syoniści w dwóch okręgach nominowali kandydatów zupełnie obcych — jednego z Wiednia, drugiego z Pragi. Trudno doszukać się w tem jakichkolwiek rzeczowych motywów. Syoniści wiedzą dobrze, że kwestya założenia państwa żydowskiego w Palestynie na porządek dzienny Rady państwa się nie dostanie; jeśli chcą mieć posłów ze swego ściślejszego obozu, to chyba na to, ażeby ci posłowie bronili w parlamencie realnych interesów ludności żydowskiej i nie związani przez żaden inny wzgląd lub statut klubowy, podnosili rzeczywiste czy domiemane krzywdy. Ażeby temu zadaniu sprostać — muszą ci posłowie znać ludność żydowską w Galicyi, znać warunki jej bytu i znać jej potrzeby w znacznej części z potrzebami całego kraju złączone. Wysuwając kandydatów, którzy tych warunków nie posiadają — mogli syoniści mieć jeden tylko cel: prowokacyę.

Dziś, kiedy jeden z tych osobliwych kandydatów z łaski Rusinów wybrany już został posłem, może przywódcy ruchu syonistycznego w Galicyi raczą inaczej nam wytłómaczyć ten niezwykły wybór. Do Rusinów o wytłómaczenie się nie udajemy, bo skoro Rusini z nienawiści do Polaków prosić się mogli o zgermanizowanie kraju, to jasnem jest, że polityką ich kieruje raczej nienawiść do Polaków, jak miłość do własnego narodu.

Syonistów jednak pytamy, czy zdają sobie oni sprawę z doniosłości podjętej akcyi i czy rzeczywiście za interes żydów uważają walkę przeciwko całej ludności polskiej w kraju?

I w Wiedniu naprzykład istnieje okręg wyborczy z większością żydowską. Coby powiedziała ludność wiedeńska, gdyby w tym okręgu wybrano posłem żyda z Krakowa lub chociażby z Pragi? Syoniści nie mają na swoje wytłómaczenie żadnego argumentu. Mimo niebywałej agitacyi i rozgorączkowania, w całej akcyi wyborczej w Galicyi nikt nie słyszał antysemickiego hasła, a żydzi-Polacy zdobywają w licznych okręgach mandaty przy pomocy głosów ludności chrześcijańskiej. Kiedy w niemieckich prowincyach

---

Tymczasem popadli Falaszowie w skrajną nędzę. Z powodu wspomnianych zaburzeń zapanowały głód i zaraza i pochłonęły tysiące ofiar. Wielu z nich zamienili derwisze w swoich niewolników. Misyonarze znowu zapukali do drzwi. W miarodajnych kołach „Alliance" sądzono, iż jest zapóźno, by im przyjść z pomocą. Tylko sędziwy Józef Halévy nie opuścił rąk i objawił nawet gotowość udania się poraz drugi w podróż do Abisynii. Z powodu podeszłego wieku musiał jednak zaniechać tej myśli. Starał się przeto usilnie o to, ażeby swych uczniów wyposażyć w potrzebne wiadomości i przygotować do badań na tem polu. Chacham Karaitów z Kairu, Schabti Eliah Mangubi próbował też zbliżyć się do Falaszów, przesyłając dla nich listy za pośrednictwem koptyjskich kapłanów, na ręce duchownych abisyńskich. Lecz duchowni ci listów właściwym adresatom nie doręczyli. Dopiero gdy oficerowie armii włoskiej, oblegającej Eretriję, przesłali do Europy wiadomości o istnieniu wielkiej liczby Falaszów, którzy pozostali przy wierze żydowskiej, zdecydowała się „Alliance" do ponownej akcyi. W tym samym czasie niejaki dr. Samuel Rapaport, jadąc dla swej przyjemności do Egiptu, oznajmił światu za pośrednictwem licznych pism żydowskich, że „Alliance" powierzyła mu nader ważne, naukowe zadanie, a mianowicie zbadanie Falaszów. Ów pan, któremu brakło wszelkich danych do spełnienia takiego zadania, dotarł do Kairu i tam ugrzązł, nie fatygując się dalej. Obecnie dopiero wyprawił baron Edmund Rotszyld w podróż do Abisynii młodego oryentalistę, ucznia Halévego, p. Jakóba Faitlowicza, którego badania zostały ogłoszone we wyżej wspomnianem dziełku.

P. Faitlowicz zwiedził tedy w roku 1904 kraj Negusa od końca do końca, zaznajomił się z bardzo wieloma Falaszami, odwiedził ich gminy, poczynił ważne studya lingwistyczne, etnograficzne i historyczne i przywiózł ze sobą liczne manuskrypta treści liturgicznej, folklorystycznej i historycznej. Na podstawie tych studyów zamierza on wydać obszerne dzieło o Falaszach, które przyniesie niezawodnie wiele zajmujących szczegółów. Na razie daje nam opis swej podróży i w ogólnych zarysach skreślony obraz życia i stosunków tego tak mało znanego odłamu żydów.

Pierwszych Falaszów napotkał w Axum. Z początku nie chcieli mu wierzyć, że jest żydem. Wszyscy europejczycy, którzy do nas przybywają, mówili Falaszowie, zowią się żydami, ale wszyscy głoszą w końcu chrześcijaństwo. Sądzimy zresztą, mówili dalej, że na świecie wogóle nie ma więcej żydów. Przed 40 laty przybył do nas mędrzec, nazywał się Józef (Joseph Halévy), opowiadał wiele o żydach w Europie i obiecał wstawić się za nami u naszych braci, którzy założyli wielkie stowarzyszenie w celu szerzenia oświaty, ażeby nam przysłano nauczycieli, którzyby nas pouczali w nauce mojżeszowej. Lecz ten Josef nie dał dotychczas znać o sobie. Z trudnością przekonał ich Faitlowicz, że jest żydem i wysłannikiem owego właśnie stowarzyszenia. Pozyskał nareszcie ich zaufanie do tego stopnia, iż mu powierzyli dwóch młodzieńców, Getié Jeremiasza i Faamratę Emanuela, których zabrał ze sobą do Paryża, gdzie mieli się wykształcić na nauczycieli, by później powrócić i działać wśród swoich. (Dok. nast.).

Viator.

antysemityzm był kierującą przy wyborach myślą, a w Czechach wolnomyślni młodoczesi nie chcieli zatwierdzić ani jednej żydowskiej kandydatury, u nas kwestyę wyznaniową zupełnie prawie z walki wyborczej wyeliminowano, a ani jeden kandydat nie próbował zdobycia głosów w imię antysemickich haseł. — Tem większą więc prowokacyą jest ze strony syonistów sprowadzanie kandydatów pozakrajowych, a pp. Mahler i Birnbaum, którzy się tej roli podjęli, popełniają gwoli własnej ambicyi wobec swoich współwyznawców błąd, graniczący niemal ze zbrodnią. Cokolwiek fanatyzmu, a wiele pieniędzy wystarczyło, ażeby zdobyć p. Mahlerowi z 30.000 głosów 2000, resztę uczyniła złość i nienawiść przywódców ruskich. Będzie więc p. Mahler posłem nie z miłości wyborców, ale ze złości, jedynym może tego rodzaju w całym świecie.

Sprawę tę ocenia *Dziennik polski* w artykule p. t. „Ostrożnie z ogniem“:

Każde stronnictwo, które w kraju istnieje, ma wszelkie prawo do parlamentarnej reprezentacyi. Można zwalczać tę czy ową grupę, ale nie można zaprzeczać jej tego prawa. Najmłodszem stronnictwem w kraju są syoniści. Nie myślimy na dziś rozpisywać się o programie syonistycznym, ani też mówić o jego przyszłości; konstatujemy tylko, że skoro syoniści, jako stronnictwo istnieją, to nie wolno dziwić się, ani oburzać na to, że stawiają swoich kandydatów i starają się o zapewnienie im mandatów.

Ale w dwóch wypadkach osoby tych kandydatów wywołać muszą w całym kraju okrzyk oburzenia i sprowadzić rozdrażnienie wręcz niebezpieczne. Syoniści nie ograniczyli się do stawiania kandydatów z pośród ludności krajowej, ale wyzywając wręcz opinię publiczną, sprowadzili jednego kandydata z Wiednia, a drugiego aż z Pragi! I socyaliści poczuwają się do międzynarodowej łączności, a jednak na taki krok się nie poważyli. Żydzi, którzy mienią się syonistami, jak dotąd, mieszkają nie w Palestynie, jeno w Galicyi. Abstrahując od polityki, interesy ich identyczne są z interesami kraju, w którym żyją i pracują. Poseł polski, ruski, czy żydowsko-syonistyczny, jest obok tego obywatelem jednego i tego samego kraju, wszyscy mają więc identyczne interesy ekonomiczne i wspólnemi siłami bronić ich muszą. Czy p. Mahler z Pragi i p. Birnbaum z Wiednia odczuwają te potrzeby i znają te interesy? Czy ci panowie w sprawach codziennych ekonomicznych mogą reprezentować rzeczywisty interes żydów galicyjskich? Zwalczamy wszystkie kandydatury syonistyczne, ale jest różnica: kandydatury panów Standa i Braudego, Malza i Gabla tylko zwalczamy, na kandydatury Mahlera i Birnbauma oburzamy się — a wraz z nami oburza się kraj cały. Ci, co tych kandydatów sprowadzają, igrają z ogniem, a zarazem wystawiają świadectwo ubóstwa całej syonistycznej partyi w Galicyi.

Krakowska *Nowa Reforma* w krótkich a dobitnych wyrazach daje wyraz swemu oburzeniu:

Do wyborców żydowskich zwracamy się z apelem, aby liczyli się z charakterem i tendencyą narodową kraju, w którym żyją. Wybór dra Mahlera z Pragi odczuje kraj cały, bez względu na przekonania partyjne bardzo boleśnie, jako wyrządzoną mu krzywdę. Ludność polska niczem nie zasłużyła sobie na to, aby wyborcy żydowscy w decydującej chwili stawali po stronie jej przeciwników.

Zwracamy uwagę, że droga, na którą wstąpili syoniści przy tych wyborach nie prowadzi tam, gdzie znaleźć można zaspokojenie usprawiedliwionych żądań ogółu żydowskich obywateli, a niechybnie doprowadzić musi do antagonizmów, mogących przykre wywołać zamieszanie w dotychczasowych stosunkach polsko-żydowskich. Szczerzy zwolennicy równouprawnienia żydów, mamy obowiązek tem większy przestrzedz przed akcyą syonistów, że — dzięki Bogu — nie podziela jej nawet ogół postępowych żydów.

Do powyższych wywodów najpoważniejszych dzienników nie mamy nic do dodania. Nareszcie kraj przekonał się, jakiego to gada wychował na swem łonie. Ilekroć dowodziliśmy niebezpieczeństwa syonizmu, odpowiadano nam z niedowierzaniem: ta garstka młodzików, fanatyków i wsteczników miałaby być niebezpieczną? Być nie może...

Wybór p. Mahlera jest dowodnem stwierdzeniem racyi naszej walki przeciw wrzodowi, ropiącemu na ciele żydowstwa w kraju, a zwanemu — syonizm.

POKŁOSIE.

Między partyą socyalistyczną a syońską stanął zeszłego tygodnia układ. Za cenę wyboru dra Diamanda we Lwowie zobowiązali się radykalno-postępowi wyborcy stanisławowscy popierać kandydaturę r a b i n a Braudego. Układ ten ogłoszony został w organie partyi socyalistycznej. Organ syoński faktu tego nie opublikował. Widocznie, aby nie blamować swego nowego sprzymierzeńca...

Zdarzają się kompromisy przedwyborcze. Partye o jednym i tym samym kierunku politycznym, a różnych odcieniach, zawierają niejednokrotnie pod naporem chwili i sytuacyi układy, obliczone na krótką metę i niedługą chwilę. Tak np. mogą układy zawierać stronnictwa, stojące na jednym gruncie narodowym, a różniące się programem politycznym, lub np. partye konserwatywne, zróżnicowane co do zakresu swej zachowawczości, lub wreszcie partye radykalne, różniące się co do stopnia swej postępowości.

Ale sojusze partyi na przeciwnych biegunach się znajdujących, wprost się wykluczających — to wykwit jedynie egoistycznych pobudek i zachcianek przewódców, to zaprzepaszczanie idei na rzecz dobra ambitnych jednostek. Robotnicy z warstatów kolejowych stanisławowskich, proletaryusze, emancypujący się z więzów bigoteryi, klerykalizmu, wyznaniowych wyłączności, spieszący z pomocą zagrożonemu kandydatowi partyi bigotów, klerykałów, rabinów? I to przeciw komu? P r z e c i w postępowemu demokracie Stwiertni?

I to, co się rzeczywiście stało — jak wybór dra Diamanda głosami syońskimi — i to, co zrobić postanowiono — wybrać Braudego przeciw Stwiertni — rzuca dziwne światło na tych, którzy mienią się niezłomnymi strażnikami idei postępu, a dla mandatu zaprzęgają się w rydwan wstecznictwa.

Że nasze zdanie podziela cały obóz postępowy, który z żalem i bolem przypatrywał się niegodnym prawdziwego demokratyzmu sojuszom gwoli ułatwienia rozwoju stronnictwom wstecznym — dowodzi sąd, wypowiedziany w ostatnim numerze warszawskiej *Prawdy*, pisma, które nikt chyba nie posądzi o inne stanowisko, jak szczerze postępowe. I tak pisze organ Aleksandra Świętochowskiego w artykule wstępnym z 18-go maja b. r.

„Socyalizm galicyjski, który w słabo rozwiniętym przemyśle kraju posiada oparcie maleńkie i który w długiej robocie parlamentarnej i konstytucyjnej powinien był dojrzeć, okazuje tę samą, co jego brat z za kordonu, niezdolność do rozwojowej pracy politycznej. On także kopie niezmordowanie coraz głębsze rowy, oddzielające go od najradykalniejszej burżuazyi, on także oblewa ciągle swą wysepkę morzem spienionej frazeologii; on także pragnie utrzymać w „niepokalanej czystości klasową świadomość proletaryatu“ i zapewnić wyłączność panowania swej niemocy; i o n t a k ż e, z w a l c z a j ą c n a j z a c i e k l e j ż y w i o ł y p o s t ę p o w e, p o m a g a d o z w y c i ę s t w a w s t e c z n y m“.

*

A więc dopięli swego! Dokazali tej sztuki, że poróżnili ludność żydowską ze sobą i ludność chrześcijańską kraju z żydowską. Widmo, które w zachodnich prowincyach Austryi na drugi plan wybory usunęły, widmo antagonizmów narodowościowych, u nas w Galicyi swe złowieszcze skrzydła rozpostarło dzięki — syonizmowi.

Miasto, by ten żyd biedny, o byt walczący, głodem przymierający, starać się począł o lepsze warunki utrzymania, o zapewnienie sobie egzystencyi — będzie musiał baczyć, jak między młotem a kowadłem rozkiełznanych walk narodowościowych cało unieść głowę.

Kwestyę żydowską w kraju stoczyli syoniści na brzeg przepaści...

I już pojawiać się poczynają owe złowieszcze symptomaty rozwydrzenia i namiętnych starć wśród żydów na tle różnic partyjnych i co gorsza: budzić się poczynają z uśpienia instynkta tłumów rozgoryczonych, podżeganych przez niesumiennych przywódców. Już hasło „bij żyda!“ w pewnych okolicach kraju przemieniać się poczyna w rzeczywistość. Nieliczne indywidua o poglądach antysemickich znajdują w rozgoryczonych prowokacyjnymi wyborami Mahlerów i Gablów masach podatny grunt pod agitacyę antyżydowską.

Ze strachem spoglądamy w przyszłość. I jeśli swego czasu mówiono, że „akcya“ dra Blocha we Wiedniu wywołała reakcyę w postaci luegerowskiego antysemityzmu — to zupełnie analogicznie powiedzieć można, że obecnie już wprost antipolska „akcya“ syonistów wywołać u nas może pożogę antysemityzmu.

Że nasze słowa oparte są o pewne dane, dowodzą głosy, coraz częściej w prasie się pojawiające. I tak donosi *Nowa Reforma* w korespondencyi z Chrzanowa:

„Skutkiem klęski, poniesionej przy wyborach w naszym okręgu przez partyę, popierającą wybór dra Mahlera, niezwykle wojownicze usposobienie zapanowało wśród spokojnych dotąd wyborców żydowskich, zwolenników dra Mahlera. Wyrazem tego podniecenia były zajścia, jakie się rozegrały w dniu 18 bm.

W dniu tym zamierzano c z y n n i e z n i e w a ż y ć przywódców partyi Süssmana i Kühnreicha, Seifmana Salomona, Saula Sügmana i Jakóba Bochnera, p o p i e r a j ą c y c h k a n d y d a t u r ę d r a O l s z e w s k i e g o. Na tych więc czterech wybitnych obywateli naszego miasta miano wywrzeć złość przy wyjściu z bożnicy. Celem utrzymania spokoju, wysłano dwóch policyantów, ci jednak zostali pobici przez tysiączny tłum, zebrany przed bożnicą i dopiero przybycie czterech żandarmów zdołało uspokoić na kilka godzin roznamiętnione umysły.

W tymże dniu zebrało się tam przed urzędem gminnym kilkudziesięciu żydów, wnosząc nieprzyjazne okrzyki, co spowodowało aresztowanie 11 żydów, których skuto i w trzech szeregach odprowadzono do sądu. Pomiędzy aresztowanymi znajduje się Paweł Klein, syn właściciela kantoru wymiany w Chrzanowie.

Aresztowanych przetrzymano w więzieniu do następnego dnia, poczem po przesłuchaniu wypuszczono na wolność“.

Drugi zaś fakt — jeszcze znamienniejszy i groźniejszy — podaje poniedziałkowa

Neue Freie Presse w formie korespondencyi ze Lwowa. Wedle relacyi tego pisma, mieli w Monasterzyskach dwaj prowokatorzy antysemiccy, niejaki Klapik i Skowroński, zorganizować bandę chłopską przeciw żydom. Spite pospólstwo miało na ulicy zaatakować żydowskich mieszkańców i znieważać ich czynnie. Wedle relacyi wiedeńskiego dziennika, miał „obrońca" monasterzyskiej ludności dr. Gabel interweniować w ministerstwie spraw wewnętrznych celem ochrony żydów w Monasterzyskach zapomocą... asystencyi wojskowej.

Do tego więc już doszło, że gwarancyą spokoju ludności żydowskiej w przyszłości będzie — bagnet! I to dzięki drowi Gablowi. Kto wiatr sieje, burzę zbiera...

Wilhelm Feldman o syoniźmie.

Wilhelm Feldman przysłał redakcyi *Kuryera lwowskiego* list „W sprawie syonizmu", z którego przytaczamy najcharakterystyczniejsze ustępy:

Nie zajmuję się czynną polityka i pisząc książkę o stronnictwach politycznych w Galicyi, więcej prawdę historyczną, niż jakiekolwiek interesa bieżące miałem na oku. Roztrząsając sprawę syonizmu, doszedłem tam do przekonania, że ze stanowiska demokratyzmu i równouprawnienia nie można też żydom odmówić prawa samookreślania się narodowego, że w konsekwencyi należy im zostawić możność zaspakajania swoich potrzeb kulturalnych ze swoich funduszów podatkowych wedle własnego uznania, pod dwoma wszakże warunkami. 1-o że uznają i solidarnie popierać będą terytoryalne interesa kraju, 2-o że swoich tendencyi przymusowo nie będą narzucać żydom z pochodzenia, solidaryzującym się także duchowo i politycznie z narodem, wśród którego żyją.

Teraźniejsza kompania wyborcza dowodzi, że syonizm galicyjski nie dorósł do wyżyny czynnika, któryby należało traktować jako ruch politycznie rozumny, taktycznie — uczciwy. Cała kompania teraźniejsza dowodzi, że syonizm w teraźniejszej swej formie jest w wysokim stopniu szkodliwy, a może być nieszczęściem — w pierwszym rzędzie dla żydów.

Postawienie przez syonistów kandydatury dwóch panów, którzy kraju naszego nie znają, nie rozumieją jego języka, niczem zgoła nie są z nim związani, do głębi musi oburzyć najchłodniejszego obserwatora. Jest to nie tylko świadectwo ubóstwa, własnemu obozowi wystawione, ale prowokacya wprost bezczelna. Anglia odznacza się największą tolerancyą, ma w czynnej służbie, także wojskowej, żydów-syonistów. Ale coby tamtejsze społeczeństwo powiedziało, gdyby syoniści żydowscy w imię odrębnych swych interesów postawili kandydaturę do Izby żyda niemieckiego, nie umiejącego po angielsku, nie mającego pojęcia o interesach i duchu kraju, w którym przypadkiem posiadł prawo wybieralności? Kombinacya taka nie da się nawet pomyśleć i jest możliwa tylko na tle tej bezcharakterności i akulturalności, jaka panuje w obozie, tkwiącym jeszcze wszytkimi korzeniami w Ghetto. Przeciw partyi, która okazuje taki brak zrozumienia uczuć obywatelskich, takie lekceważenie najprostszych obowiązków względem kraju, przeciw partyi, która chce wprowadzić na najwyższe stanowisko obywatelskie, bo prawodawcy — cudzoziemców, przeciw takiej partyi wszystkie inne stronnictwa, mające poczucie godności kraju i uznające bodaj terytoryalne jego interesa, solidarnie muszą wystąpić.

Dopieroż ze stanowiska demokracyi i postępu. Potomkowie rabinów stali się godnymi towarzyszami synów Lojoli — dwulicowość i fałsz jak próchno świecą z całej ich taktyki. Uważając się za demokratów — grają ciągle na strunie lojalności wobec rządu, tak żywej u ciemnej, nieuświadomionej masy żydowskiej; uważając się za ludzi nowoczesnych — bezustannie wysuwają na pierwszy plan moment religijny i kują z niego broń przeciw wszystkim swym przeciwnikom.

Z ideą, choćby syonistyczną, cała ta zabawa nic nie ma wspólnego, bo nie ma mowy o uzyskaniu pokaźniejszej liczby głosów dla kandydatury własnej, ani o pozyskaniu sympatyi i zwolenników na przyszłość? Mamy więc do czynienia znowu z bezrozumem politycznym, z taktyką, będącą echem atawizmów ghetta, poświęcającą najżywotniejsze interesa ludu dla przesądów klerykalnych — w rezultacie — solidarności kahalnej. Dla tych szlachetnych celów wywleka się bezustannie kości biednych ofiar pogromów rosyjskich — zatajając przed ludem, że syoniści to byli, którzy dłoń Plehwego, urządzającą pierwszy pogrom, ściskali i przez tę politykę okazali wrogowi, jaką ma dalej posługiwać się bronią; dla tych szlachetnych celów zrywają wszelką łączność ze społeczeństwem krajowem, a przedewszystkiem z demokracyą, która jedyna jest w stanie zabezpieczyć przyszłość ludu — także żydowskiego.

Kwestya żydowska w Dumie.

(Dokończenie).

W tym duchu wypowiedziały się, jak donosi „I z r a e l i t a", komisye frakcyi trudowików, socyal-rewolucyonistów, socyalnych demokratów oraz kadetów.

Komisya ta, której zadaniem jest rozpatrzenie i opracowanie kwestyi równouprawnienia wyznaniowego i narowościowego, a której prezesem jest były poseł i znany działacz Winawer, zbadała pozostawione przez poprzednią Dumę materyały w kwestyi żydowskiej, wysłuchała referatów Winawera, Kuliszera i Szlosberga, którzy zapoznali ją zarówno z historyą t. zw. „Prawodawstwa żydowskiego", jak i z obecnym stanem tego prawodawstwa, poczem, stwierdziwszy, że rządowe projekta, o których mówimy wyżej, utrzymają w całej mocy to żydowskie, a raczej antyżydowskie prawodawstwo, postanowiła przekazać wszystkie projekta równouprawnienia żydów utworzonej przez Dumę komisyi w kwestyi wolności sumienia. Przytem kadecka komisya stanowczo wypowiedziała się przeciw poglądowi rządu na żydów, jako na odrębną narodowość, i, przyjąwszy pod uwagę fakt, że wszystkie ograniczenia prawne dotyczą jedynie wyznawców religii żydowskiej i ustają, skoro żyd zmieni wyznanie, uznała, podobnie jak i inne frakcye lewicy, że kwestya ta silnie związaną jest z kwestyą wolności religijnej, a więc i wolności sumienia. I kadeci więc wraz z innemi postępowemi partyami i zapewne ku wielkiemu niezadowoleniu syonistów, zaprzeczyli istnieniu narodowości żydowskiej. Tą ostatnią, jak dotychczas, uznają jedynie syoniści i... rząd.

Nie dziwilibyśmy się syonistom, gdyby opierając się na swej dotychczasowej taktyce, dla odmiany spróbowali „n o w e g o s o j u s z u", a to z rządem rosyjskim, który idzie zwolennikom tego kierunku tak dalece na rękę, iż pisze się zupełnie na program syoński.

D w a j g o d n i o b r o ń c y i n t e r e s ó w ż y d o w s t w a: r z ą d r o s y j s k i i s y o n i ś c i! Nie ulega wątpliwości, iż prezydyum „związku ludzi rosyjskich" przyłączy się do tego przymierza, a wówczas czarne sotnie wszelkich wyznać godnie obchodzić będą święto braterstwa i międzywyznaniowego huligaństwa.

Frakcya kadetów okazywała w ostatnich czasach nieraz zapędy oportunistyczne, czyniąc rządowi rosyjskiemu ustępstwa w niejednej sprawie. Z tem większem zadowoleniem powitać muszą wszyscy zwolennicy postępu taktykę kadetów w sprawie żydowskiej. Kwestya żydowska znajdująca się obecnie w rękach komisyi dla spraw „wolności sumienia", rozstrzygniętą tam zostanie, co wskutek składu członków tej komisyi nie ulega wątpliwości, w duchu najprzychylniejszym dla żydów.

Kadeci wraz z całą lewicą domagać się będą zupełnego zrównania żydów w prawach z pozostałą ludnością i zniesienia wszelkich ciążących nad ludnością żydowską ograniczeń i zakazów. O działalności tej komisyi, oraz związku równouprawnienia żydów pisze warszawski „Izraelita":

„Nader słusznie uważając, że w rozwiązaniu wszystkich dotyczących żydów kwestyi powinni przyjąć udział również i sami żydzi i chcąc utrzymać łączność ze społeczeństwem żydowskiem, żydzi, członkowie Dumy, postanowili utrzymywać stały kontakt ze „Związkiem równouprawnienia", którego autorytet i kompetencya, jak również międzypartyalny skład, pozwala mu być do pewnego stopnia wyrazicielem żądań społeczeństwa żydowskiego, jego „porte-patrole". Nie wątpimy, że współpracownictwo to posłów-żydów i „Związku równouprawnienia" będzie nader korzystnem dla sprawy żydów, gdyż z jednej strony Związek rozporządza olbrzymimi materyałami w kwestyi żydowskiej, z drugiej zaś poparcie jego da posłom-żydom zupełne moralne prawo przemawiania w imieniu żydowstwa, prawo, któ-

rego dotychczas omawiali im syoniści i nadcyonaliści na tej zasadzie, że posłowie ci obrani zostali nie przez samych żydów, lecz przy współudziale ludności chrześcijańskiej i w charakterze członków partyi ogólnych. Dodać możemy, że Związek już przystąpił do pracy i utworzył komisyę do opracowywania i zbierania materyałów w kwestyach, mających styczność z położeniem żydów. W skład komisyi tej, oprócz posłów-żydów weszli czterej członkowie centralnego komitetu Związku oraz kilku chrześcijan, interesujących się kwestyą żydowską. Jednocześnie Związek utworzył też komisyę w kwestyi odpoczynku świątecznego, oraz celem rozpatrzenia położenia, wywołanego przez listopadowe prawo o odpoczynku świątecznym. Jak wiadomo, prawo to uznaje za dzień świąteczny niedzielę i pozwala na zamianę niedzieli przez inny dzień li tylko w miejscowościach, w których przeważa ludność niechrześcijańska. Oczywiście podobnie sformułowane prawo zagraża interesom olbrzymiej większości żydów, którzy w wielu miejscowościach tworzą znaczną mniejszość, a którzy na skutek nowego prawa zmuszeni są niepracować dwa dni w tygodniu. Komisya Związku równouprawnienia ma właśnie za zadanie opracować środki celem usunięcia tej anomalii i w tym celu komisya porozumiała się już z muzułmańską partyą parlamentarną, wraz z którą ma ona wypracować prawo, pozwalające pracownikom wyznań niechrześcijańskich świętować inny dzień, niż niedzielny, nie tylko tam, gdzie niechrześcijańska ludność tworzy większość, lecz wszędzie, gdzie się takowa znajduje. Nie wątpimy, że Duma zaakceptuje i usancyonuje racyonalny ten i sprawiedliwy projekt".

Nie ulega wątpliwości, iż sposób traktowania kwestyi żydowskiej przez rząd rosyjski, ze stanowiska nacyonalistycznego, iż wysuwanie na pierwszy plan pierwiastka narodowego, wykaże żydom rosyjskim, żydom wszystkich krajów i narodów, iż **ich odrębność, to ich tworzenie ciała w ciele, ich sztuczny separatyzm, może być tylko chętnie widziany i witany przez wrogów żydowstwa**, którzy przez wskrzeszanie murów ghetta mają sposobność tworzenia wyjątkowych ustaw, prawnych ograniczeń i upośledzeń.

Powszechne uświadomienie mas żydowskich, zrównanie ich z ludnością, której część nieodłączną stanowią, życie tem samem życiem co reszta społeczeństwa, dadzą im te same warunki bytu, których potrzeba wynika z tego samego środowiska, dadzą im równe prawa ludzkie i obywatelskie.

Wówczas „Syon" i wsteczny rząd rosyjski, będzie zabytkiem zamierzchłej przeszłości.

Przegląd spraw żydowskich.

O „tygodniu żałobnym" w Łodzi zamieszcza warsz. „Izr." następujące uwagi:

Wiosna — czarodziejka, na powitanie pięknych świąt przywdziała swoje godowe szaty, i zdawało się, że pod dobroczynnem jej tchnieniem życie po długim okresie zamętu potoczy się jakoś na bruku łódzkim. Aż naraz jak grom z pogodnego nieba spada na głowy kilkunastu rodzin żydowskich ciężka żałoba, pod strzałami karabinowymi pada kilkanaście niewinnych ofiar ludzkich.

Nie kuszę się na opisywanie strasznych scen rozpaczy, rozlegających się jęków boleści. Nie sprostałbym temu. Wystarczy, gdy powiem, że przedświąteczna ta hekatomba przysporzyła żałobnym kronikom łódzkim jeszcze jeden „dzień krwawy", który ze względu na ilość ofiar, wynoszącą w zmarłych, ciężko rannych i beznadziejnie chorych z górą 60 osób — nazywają tu dniem pogromu. Jedna chwila wystarczyła na wydarcie życia ludziom pracy... jeszcze chwila, a matka-ziemia przygarnie do swego łona szczątki zamordowanych męczenników, i wkrótce i nad nową „katastrofą łódzką" przejdzie się do porządku dziennego. Inna rzecz, kto zastąpi sierotom ich żywicieli, kto pocieszać będzie staruszki-matki, którym zabrano życie najdroższych istot? Tu ujawnia się dopiero cały tragizm tego rozpaczliwego położenia, które zrodziła jakaś dzika żądza krwi, tak obficie i tak często płynącej po ulicach Łodzi, gdzie cena życia ludzkiego zeszła do znaczenia zera.

Rzeź zeszłotygniowa wywarła w mieście przygnębiające wrażenie i wielkie współczucie dla dotkniętych tym nowym ciosem.

*

Komitet centralny „Związku równouprawnienia" podzielił pracę przemów i dyskusyi w kwestyi żydowskiej po wniesieniu jej do Dumy, jak następuje: Głównym referentem będzie Teslenko; o ograniczeniu praw żydów na punkcie oświaty będzie mówił I. Hessen; Karawajew, przywódca „trudowników", wygłosi rzecz o żydach pracujących; obraz organizacyi pogromów rozwinie poseł odeski, Pergament; Rodiczew wypowie mowę ogólną o położeniu żydów w państwie. Oprócz tego mówić będzie Mendelberg „o granicy osiadłości" oraz Ceretelli i Aleksandrowskij „o proletaryacie żydowskim".

*

Żydzi w armii rosyjskiej. Podczas rozpraw w Dumie w sprawie poboru rekruta, poseł prawicy prof. Rein wzmiankował o rzekomem uchylaniu się żydów od pełnienia służby wojskowej. Odpowiedział na to poseł Abramson obszerną mową, w której przy pomocy cyfr dowiódł zupełnej bezpodstawności i niesumienności tego zarzutu. Już sama statystyka urzędowa zaprzecza wywodom prof. R. Wedle spisu ludności z roku 1897 ludność żydowska w Rosyi wynosi 5,225.805 głów, stanowi więc 4·15% ogółu ludności. Poborowych było 1,241.819, w tej liczbie żydów 54.277, t. j. 4·37%, czyli 0·22% ponad stosunek normalny. Żołnierzy żydów w r. 1897 było 53.194, a że według stosunku ludności liczba ich powinna była wynosić tylko 42.709, widzimy, jak znaczną jest przewyżka kontyngensu żołnierzy żydów.

*

14. b. m. skończył swe prace zjazd monarchistów w Moskwie. Jednym z punktów obrad była kwestya żydowska. Uchwalono domagać się 1) rozbrojenia samoobrony żydowskiej, 2) zakazu przyjmowania żydów do wojska i dopuszczania do jakichkolwiek urzędów, 3) rewizyi żydowskich świadectw rzemieślniczych. Na wniosek Kruszewana uchwalony został bojkot (tylko?) żydów na wypadek objawów rewolucyjnych. Na jednem z posiedzeń szkolnej sekcyi wniesiono wniosek założenia specyalnego uniwersytetu dla żydów z profesorami żydami.

*

Ludowy Związek żyd. w Berlinie, założony przed dwoma laty, celem niesienia pomocy praktycznej żydom osiadłym w Berlinie lub przejeżdżającym przez to miasto, rozwija nader żywą działalność. Członkowie Związku udzielają przybywającym koleją żydom wychodźcom wskazówek na stacyi, oraz informacyi dotyczących dalszej ich podróży, wskazują im mieszkania (Związek ma dozór nad 17 hotelami i zajazdami, w których stają wychodźcy), dostarczają zajęcia, przyczem robotnicy niekwalifikowani otrzymują możność szybkiego nauczenia się jakiego rzemiosła, udzielają wskazówek co do przyjmowania do zakładów naukowych w Berlinie lub zagranicą, udzielają pomocy prawnej, pomocy lekarskiej, uczą przybyszy języków niemieckiego, francuskiego i angielskiego, chorych samotnych umieszczają w klinikach lub domach prywatnych itd.

*

Żydzi rumuńscy, którzy podczas rozruchów uciekli ze wsi i obecnie chcą wracać do swych domostw, napotykają trudności ze strony władz miejscowych, niedozwalających zbiegom wracać na wieś pod pozorem, że wydalając się ze wsi unieważnili tem samem rezolucye gmin wiejskich, na zasadzie których tam zamieszkiwali.

Z ruchu emigracyjnego.

Przedstawiciel pisma „The Jews World" miał rozmowę z agentem towarzystwa żeglugi parowej p. Homperem w sprawie nieludzkiego obchodzenia się z emigrantami żydowskimi na okrętach angielskich, które są przeznaczone na przewożenie nierogacizny. P. Homper odpowiedział, że to dla niego żadna nowość, że sam widział wielu emigrantów z siniakami i ranami. Źródło tego leży z jednej strony w żądzy łatwego zarobku kapitana okrętu, a z drugiej w mniemaniu emigrantów, iż w ten sposób zaoszczędzą wydatki za przejazd. Lecz srodze się na tem zawodzą. Majtkowie traktują ich bardzo źle, dopatrując się

w nich konkurentów angielskich robotników. Wszelkie zażalenia do kapitana nie dochodzą, gdyż dostępu do niego niema. P. Hyams postanowił dostarczyć w tej kwestyi dowody ministrowi handlu, który przyrzekł wdrożyć natychmiast śledztwo.

*

Zarząd północno - niemieckiego Lloydu w Bremie otrzymał z Buenos Aires od prezesa argentyńskiego związku żydowskiego dra Hoffmana zawiadomienie, że zostało otwarte tam biuro emigracyjne, do którego zwracać się można po wszystkie wiadomości, dotyczące emigracyi. Podług danych, zebranych przez organizacye żydowskie, okazało się, że biura prowadzonego przez dra Hoffmana polecać nie należy.

*

Liga emigracyjna w Australii zmieniła swój stosunek do emigracyi żydowskiej. Przyjęto następującą rezolucyę: 1) zebrani energicznie protestują przeciw emigracyi żydowskiej do „Północnego terytoryum“, 2) pierwszeństwo mają poddani angielscy. Ułatwienia przy osiedlaniu się w kraju, w podróży itp. odnoszą się tylko do przybywających z posiadłości angielskich, 3) jednakże wobec tego, że obszerne terytorya pozostają niezajęte, a wymagają obrony i dalszego rozwoju emigracyi, rolnicy z innych krajów Europy są pożądani.

*

Jak donoszą pisma amerykańskie od czasu istnienia portu New-Yorskiego, urzędnicy emigracyjni nie byli tak zajęci, jak obecnie. Tysiące oczekuje swej kolei, a na przystani cała armia emigrantów.

KORESPONDENCYE.

Kołomyja.

Światła promienie rozprószyły ciemności — rozsądek wziął górę nad zacietrzewieniem i pasyą partyj!

W mieście, gdzie stanęła koleba syonizmu, w siedzibie syonistycznej propagandy — w Kołomyji, terenie ruchu syonistycznego, odniósł zwycięstwo kandydat, stojący na gruncie ściśle demokratycznym — dr. Henryk Kolischer.

Oddano głosów 3.931 — z czego dr. Henrykowi Kolischerowi przypadło głosów 1.970 — dr. Schorrowi (soc.) 1.137 — rab. dr. Thonowi (syon.) 824.

Kołomyja chlubi się przeto zwycięstwem z pomiędzy wszystkich miast wschodnio-galicyjskich bezspornie najpiękniejszem, choćby dlatego samego względu, iż w walce wyborczej z dwoma potężnymi a z gruntu wrogimi prądami przy pierwszych zaraz wyborach wykazała w tym względzie odpowiedni zapas siły, popartej zrozumieniem i świadomością obecnej sytuacyi.

Funkcyonaryusze tutejszego starostwa zdołali swem objektywnem i powagą nacechowanem postępowaniem żądaniom wszystkich wyborców uczynić zadość, iż ani furya, ani zawiść partyjna żadną miarą pola do wybuchu nie miały. *B.*

Tarnopol.

Gorączka wyborcza ogarnęła tutaj najspokojniejpsze dotychczas jednostki, zachowujące się dotychczas zupełnie biernie w walce i agitacyi wyborczej. Sytuacya obecna wymaga skupienia się wszystkich sił stojących na gruncie narodowym — żydo grozi utrata mandatu — Polakom zaś wszystkich wyznań odpowiednia reprezentacya narodowa. Jednostki uświadomione politycznie porzuciły obecnie osobiste waśnie i po wzajemnem porozumieniu się, postanowiły popierać kandydaturę Rudolfa Galla.

Przywódcy syonistyczni postępują z taką bezwzględnością, rozporządzają się z taką cyniczną swobodą, iż sposób agitacyi usuwa się zupełnie od kwalifikacyi osób nie pozbawionych wszelkich zasad etycznych. Jesteśmy tu świadkami ciekawego sojuszu syonistów z Rusinami. Całej brakującej reszty głosów kandydatowi Rusinów — księdzu Gromnickiemu — mają dostarczyć syoniści, widzimy więc, iż przy księdzu Gromnickim stoją żywioły, którzy mają za cel wyłączny szkodzenie żywiołowi polskiemu za wszelką cenę. Syoniści uważają za swój moralny obowiązek poparcie Rusina-księdza jako rekompensatę za przeprowadzenie swych operetkowych kandydatów dra Galla i Mahlera. Dopiero obecnie wszyscy żydzi naocznie przekonać się mogą, na czem polega monopol żydowstwa — syonistów. Nie chodzi im o interesy żydowstwa, nie chodzi też o reprezentantów, którzyby uważali za swój obowiązek odpowiednie poparcie tak bardzo zagrożonych ekonomicznych, społecznych i politycznych interesów mas żydowskich.

*

Dnia 28. maja odbyło się zgromadzenie tutejszych wyborców żydowskich. Na zgromadzenie to przybyło przeszło 500 wyborców. Zgromadzeniu przewodniczył dr. Landesberg, sekretarzował dr. Schwarz. Przemawiał cały szereg mowców żargonowych, wszyscy stanęli na gruncie wspólności interesów ludności żydowskiej i polskiej. Następnie pan Pordes ze Lwowa przedstawił ważność i wielkie znaczenie reformy wyborczej, powołującej szerokie masy ludu do udziału w życiu publicznem. Z prawa tego powinny przedewszystkiem korzystać szerokie masy ludności żydowskiej, w której ręku leży mandat tarnopolski.

Pan Imeles w swem przemówieniu wykazał zgubną działalność syonistów, wykazując cały szereg perfidnych sojuszów, które spowodowały utratę mandatów żydowskich, wydając je na łup wstecznym kierunkom i umożliwiając zwycięzki pochód antysemitów. Wykazując fatalne skutki odrębności ludności żydowskiej, wskazuje na przykłady w Rosyi i Rumunii, i popiera kandydaturę p. Galla.

Odnośne wnioski przyjęto jednomyślnie.

Drohobycz.

Epilogiem walki wyborczej są liczne procesy karne o obrazę czci i połamanie kości wyborców, które to przekroczenia w czasie przedwyborczym miały być popełnione przez zwolenników jednej, na zwolennikach drugiej partyi w celu tem skuteczniejszego przekonania ich o zaletach swego kandydata.

Ludzi walczących dotąd jeszcze tylko takimi argumentami jest widocznie dużo jeszcze w każdej partyi. Zniewaga słowna i czynna jest jednak u wielu ludzi nietylko argumentem wyborczym, ale także wyrazem tryumfu i radości, smutku i przygnębienia; dlatego to także w okresie powyborczym częste stąd uliczne utarczki słowne i czynne zwolenników (głównie żydowskich) przeciwnych partyj, wskutek czego rynek i najbliższe mu ulice zwłaszcza w porze wieczornej zasiane są mniejszymi i większymi grupkami ludzi, wśród których kotłuje i burzy się tak, że spokojny obywatel z trudnością przejść może ulicą.

Grupki takie zalegały też rynek wieczorem d. 24. b. m., ale panował wśród nich nastrój zupełnie odmienny; nietylko bowiem nastąpiło widocznie zawieszenie broni ze względu na nadchodzącą sobotę, ale wieść o upadku Braudego tak deprymująco podziałała na syonistów, że stracili zupełnie fantazyę, humor i ochotę do walki.

Owego wieczora zaniechali nawet głównego swego zajęcia obecnego, t. j. zbierania szczegółów do protestu przeciw aktowi wyborczemu i wynikowi wyborów, które wedle wyobraźni syonistów karmionej plotkami ulicznymi mają być najeżone nieprawidłowościami i nadużyciami. Chwalą się nawet aż kilkuset „punktami“ do protestu, które atoli po bliższem zbadaniu okażą się bańkami mydlanemi.

Tak jak w okresie przedwyborczym u syonistów głównym czynnikiem była fantazya i jej płody, tak samo w okresie powyborczym tylko fantazyą się kierują, a płody tej fantazyi na temat szalbierstw dokonanych rzekomo przez komisye wyborcze są tak naiwne i śmieszne, że nadają się raczej do pisma humorystycznego niż do poważnego tygodnika; dlatego też pomijam je milczeniem.

Jednej tylko sprawy, stojącej w związku z wynikiem wyborów, nie mogę milczeniem pominąć; nie mogę mianowicie pominąć milczeniem owych „ran zadanych sercom Rachelanek i Morjanek, które dopiero wówczas się zagoją, gdy w miejsce dra Loewensteina wybrany zostanie posłem dr. Zipper“.

Ja znam wprawdzie na rany także skuteczniejsze lekarstwo niż wybór ulubionego doktora, ale boję się zalecić go ojcom owych panienek o zranionych sercach.

Natomiast, mógłbym im zalecić inny środek na uzdrowienie chorych na serce córek, a tym jest zakaz należenia do owych stowarzyszeń, które są ogniskami politycznego zwyrodnienia i zakaz stykania się z gołowąsymi apostołami syonizmu, siejącymi w młode serca ziarno nienawiści do ziemi rodzinnej i obrzydzającymi im to, co dla każdego człowieka powinno być święte, co stanowi różnice między narodem cywilizowanym, do stałych siedzib przywiązanym, a ludem dzikim, koczującym, któremu obcy jest wyraz „ojczyzna“. *R.*

Otrzymujemy następujący komunikat z prośbą o umieszczenie:

Staraniem grupy miejscowej stowarzyszenia „Hilfsverein für die notleidende jüdische gal. Bevölkerung in Wien“, a pod protektoratem drowej Adolfowej Lilien, odbędzie się w czasie od 2—12 czerwca b. r. w lokalu „Leopolii“ (ul. Bernsteina 12) wystawa robót koronkarskich, wykonanych przez biedne dziewczęta galicyjskie. Komitet zaprasza niniejszem do oglądnięcia tej wystawy i wyraża nadzieję, że ze względu na filantropijny cel wystawy, nasze panie zechcą tamże poczynić swe zakupy i temsamem przyczynić się do ulżenia nędzy panującej w niejednym domu żydowskim.

Wszelkie
monety zagraniczne
kupuje i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych

Dom bankowy i kantor wymiany
SOKAL i LILIEN

Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.
Lwów, ul. Hetmańska.

„Red Star Line"
(ANTWERPIA) DO AMERYKI
Pierwszorzędne parowce portowe, — wprost bez przeładowania do Nowego Jorku i do Filadelfii, — dobre utrzymanie, — znakomite urządzenia okrętowe, — niskie ceny jazdy. Wiadomości udziela:
RED STAR LINE
- WŁODZIMIERZ PADLEWSKI -
Lwów, ulica Grodecka l. 89, II. piętro.
obok dworca głównego,

Kawiarnia amerykańska
przy ul. Trzeciego Maja l. 11.
CODZIENNIE KONCERT MUZYKI WOJSKOWEJ.
Początek o godzinie 9. wieczorem.

NASZ KRAJ
TYGODNIK ILUSTROWANY, LITERACKI, ARTYSTYCZNY I SPOŁECZNY.
WYCHODZI WE LWOWIE CO SOBOTY POD REDAKCYĄ B. LASKOWNICKIEGO
W FORMIE ZESZYTU OBJĘTOŚCI - - SZEŚĆ ARKUSZY DRUKU. - -
Bogata treść literacka, na którą składają się najznakomitsi w Polsce pisarze. — Artystyczne ilustracye wykonane autotypią na podstawie zdjęć oooooooo fotograficznych. oooooooo

Prenumerata we Lwowie i w kraju:
rocznie . . . . 20 koron
półrocznie . . . . 10 „
kwartalnie . . . . . . 5 „
ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:
Lwów, ul. Piekarska 32.
Numera okazowe wysyła się na żądanie.

KAWIARNIA EUROPEJSKA
wyborna kawa
Rendez-vous świata handlowego. — Bilardy najnowszej konstrukcyi Seyfertha.
Posiada paręset gazet
Lokal całą noc otwarty.

Depedance Hotel „Bristol"
I. PIĄTRO
TEATR ROZMAITOŚCI
Występ najlepszych sił artystycznych — codziennie 2 nowe senzacyjne komedye.
PROGRAM FAMILIJNY
Początek o godzinie $8^1/_2$ wieczór.

J. A. BACZEWSKI
WE LWOWIE
C. i K. DOSTAWCA NADWORNY.
SPIRYTUS — Esprit de vin Marque d'or — SPIRYTUS
NA NALEWKI — NA NALEWKI — Pierwszej próby — Najlepszej jakości — NA NALEWKI — NA NALEWKI
Pocztowa — 5 Kg. blaszanka — Pocztowa

Jako dobrą i pewną lokacyę polecamy:
4 prc. Listy hipoteczne,
$4^1/_2$ prc. Listy hipoteczne,
5 prc. Listy hipoteczne premiowane,
4 prc. Listy Tow. kred. ziemskiego,
$4^1/_2$ prc. Listy Banku krajowego,
4 prc. Listy Banku krajowego,
5 prc. Obligacye komunalne Banku kraj.
4 prc. Pożyczkę krajową,
4 prc. Gal. obligacye propinacyjne,
i wszelkie renty państwowe.
Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.
KANTOR WYMIANY
c. k. uprzywilejow. galicyjskiego akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO

ZKŁAD RYTOWNICZY i DRUKARNIA
M. W. Tauber
Lwów, Pasaż Hausmana 2.
wykonuje wszelkie roboty w zakres powyższy wchodzące, ku zupełnemu zadowoleniu P. T. Publiczności.

DRUKARNIA
Z. HAŁACIŃSKIEGO
WE LWOWIE, UL. PIEKARSKA 32
WYKONUJE WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES DRUKARSTWA WCHODZĄCE.

SZTUCZNE WODY
MINERALNE i LECZNICZE
wyrabia z polecenia i pod kontrolą — Komisyi Przemysłowo-Lekarskiej — Lwowskiego Towarz. Lekarskiego
FABRYKA „ZDROWIE"
Lwów, Krzyżowa l. 42. — Nr. telefonu 544.
Znakomita woda stołowa „Zdrowie".

Pierwsze Galicyjskie Towarz. akcyjne - - -
Rafineryi spirytusu we Lwowie.
SKŁADY DLA MIASTA:
Pasaż Hausmana 7. pl. Kapitulny 3
plac Bernardyński 2 a.
poleca swoje znakomite wyroby:
WÓDKI POLSKIE — ROSOLISY —
LIKIERY — STARKA LITEWSKA —
NALEWKI — MILUCHA — RUMY
SPECYAŁY:
ABSYNT - - - - JOHN BULL - - - -
- - - - - - MARASCHINO - - - - - -
MARASCHINO SŁODZONE - - - - -

Wydawca: Dr. Tobiasz Aschkenaze. Z drukarni Zygmunta Hałacińskiego we Lwowie. Redaktor odpowiedzialny: Bertold Merwin.